ORZEŁ BIAŁY.

Nr 44. PISMO WYŁĄCZNIE POŚWIĘCONE WYJARZMIAJĄCÉJ SIĘ POLSCE.

NADANIE WŁASNOŚCI.

ARTYKUŁ PIERWSZY.

Co jest własność? Jest to prawo rozrządzenia rzeczą do siebie należącą według woli i upodobania. Definicja może niedokładna, ale mniejsza o to, każdy czuje znaczenie wyrazu lepiej niż je oddać może, bo każdy, pan czy sługa, bogaty czy ubogi, w purpurze czy z torbą, liczy chwile w swojém życiu, w których coś posiada prawem bezwarunkowém, co podarować, sprzedać, wymienić, słowem, co zatrzymać, lub czego pozbyć się może bez zasiągnienia jakiéjkolwiek rady — czyjegokolwiek przyzwolenia. Pojęcie o własności jest stare, jak świat stary. Pierwszy człowiek, jak niesie tradycja, sięgnął ręką po owoc zakazany i pożywał go, bo czuł, że jest panem ziemi i jej płodów. Dzieci jego rozpostarły się po świecie, złamały zapory, jakie sama natura zdawała się stawić ich gwałtownéj żądzy posiadania, objęły cały glob, bo to dziedzina, na której ród ludzki ma spełniać swoje wysokie przeznaczenie. Massa tedy rodu ludzkiego posiada ziemię na własność — prawo służące masie przechodzi do indywiduów takową składających. Massa całości, indywidua części jéj są panami. I takie, a nie inne, pojęcie objawiło się w ludzkości od początku świata aż do ostatnich czasów. Człowiek ustawicznie pchany tą namiętnością ku posiadaniu, użył naprzód ziemi, poszukał jéj poza wodami, wejrzał w jéj wnętrze; ale ani ziemia, ani wody nie nasyciły jego passji — targnął się na podobnego sobie, swego równego, jak on, pana ziemi — gwałtem czy podstępem obrócił w rzecz, prawo własności na nim wykonywał. Dopóki się ograniczał tém co mu natura wyznaczyła, był bez zarzutu, bo pełnił jéj wolę, słuchał głosu wewnętrznego; od czasu jak się dopuścił gwałtu na swym bliźnim, został zbrodniarzem. Bratobojstwo, a za niém przywłaszczenie cięża na rodzie ludzkim i przez długie wieki szpecą jego fizjonomją. Znękany, przywiedziony do stanu niewolniczego, odarty z praw naturalnych, trzymany w należności prawami ludzkiémi, zrywa się ustawicznie, korzysta z każdej okoliczności, żeby potargać więzy, toczy wiekową walkę. Walka to historja świata. Potrzeba obrony przeciwko zwierzętom naprzód, dała początek formacji małych społeczeństw; potrzeba obrony w chwili napadu jednych na drugie, podniosła jedne kosztem drugich do potęgi — dała początek narodom; potrzeba obrony przeciwko tym, którzy w narodach nie mieli nic, a słusznie chcieli posieść coś, żeby zaspokoić swoje potrzeby i zapewnić wyżywienie, dała początek możnowładztwu — arystokracji. Możnowładztwo naglone potrzebą bronienia swoich wielkich interesów, kupiło swoje siły, organizowało się, czasem zbiorowo sprawowało rządy, częściéj przestawało na roli podrzędnéj — stawiało na swém czele jednego, otaczało go urokiem, pochodzenie od samego Boga wywodziło i w cieniu téj wymyslonej władzy, samo, we własném łonie, rozkładało się jeszcze na rozliczne stany, klassy, hjerarchje, wszystkie opatrzone mniejszémi lub większémi przywilejami, wszystkie exploatujące ostatnią klassę do stanu rzeczy, lub zwyczajnego sprzężaju sprowadzoną. Interes i chęć zachowania radziły częstokroć małe zrzeczenia się przywłaszczeń, i rozmaite klassy ulegały téj konieczności, nigdy jednak nie przestały ciążyć na massie plemienia, na *Ludzie*, który potrącony w niewolę, lub ciężkie poddaństwo, pilnie strzeżony, starannie oszukiwany, nigdy swoich sił zebrać — nigdy swojéj potęgi zrozumieć nie zdołał. W starożytności, Grecy zgnębiwszy Ilotów, ziemię na swą korzyść uprawiać im kazali, a sami podzieleni na możnowładztwa równość wyznające, kilka wieków świetnieli i następnym pokoleniom zostawili uderzający przykład, jak daleko potęga człowieka posunąć się może pod tarczą wolności. Rzymianie gnębili pościenne narody, grabili ich własność i milionom jeńców na siebie pracować kazali, sami byli wolni, stanowili Rzeczpospolitę, panowali orężem i światłem. Ale Grecy i Rzymianie mieli niewolników; niewola wołała o pomstę do najwyższéj sprawiedliwości i Grecy i Rzymianie znikli, bo w równym sobie nie uznali brata. W nowszych czasach, Naród Polski, zdawałoby się przez samego Boga wyslany ze szczególném poleceniem, aby ocalił zagrożoną cywilizacją świata, jak olbrzym rozparł się między morzem baltyckiém a czarném, jedną ręką zatkwił miecz na drodze, którą wydeptała dzicz azyatycka i groźno zapowiadał: tu dla ciebie kres, daléj nie pójdziesz; drugą podał zachodowi na znak przyjaźni, ściśle się z nim związał przyjmując chrześciaństwo i wiernie praktykując naukę wielkiego mistrza. Tatar, Moskal, Muzułman wiedzą, jak Polak dotrzymał słowa — wiedzą, dla czego nie splądrowali Europy, ale Europa zdaje się nie pamiętać na usługi ojców naszych, niemniéj przecież jest prawdą, że kiedy ona pogrążona w wyuzdanym feodaliźmie, została placem rozbojów, kiedy w wojnach religijnych zakrwawiała ziemię, kiedy pod żelaznym berłem w imie Boga panujących tyranów, zatracała godność człowieka; naród Polski dawał jéj wzór rządnego życia, tolerancji, a mianowicie świetniał wolnością, która skąd innąd wyparta, u niego jednego znalazła schronienie — z jego łona wzięła swój polot, żeby nastepnie obiedz ziemię. Naród przecież polski z czasem został w tyle, podupadł, a w końcu stał się pastwą i tych, na karkach których miecz swój tępił, i tych, którémi bezinteresownie się opiekował — własnémi piersiami od pewnéj zagłady osłaniał. Dla czego wielkiego posłannika opatrzności ta nieszczęśliwa dola nawiedziła? Grecy i Rzymianie ustąpili z kuli ziemskiéj, bo człowieka sobie równego skonfiskowali, bo go zamienili w niewolnika, ale Polak podbojami się nie trudnił, zabranego jeńca w czasie krwawéj rozprawy, natychmiast odsyłał, gdy jéj potrzeba ustała, słowem, nie znał niewoli — czemu przecież upadł? Bo się splamił *hanicbném poddaństwem*.

Poddaństwo spadło na ziemie polskie, gniotło je i dotychczas gniecie tym samym ciężarem, co niewola całą starożytność, skąd ono się wzięło? Gdyby miało być prawdą, jak niektórym utrzymać się podobało, że pierwsi Polacy naszedłszy szerokie pola, podbojem je wzięli i dawnym posiadaczom uprawę na swą korzyć nakazali, to i w takiém jeszcze przypuszczeniu ciągnęlibyśmy argumenta na pochwałę przodków naszych, boby to dowodziło, że kiedy Grek człowieka na ofiarę bogom oddawał, kiedy Rzymianin rzucał go na pastwę lwom i tocząc krew, przyjemność w barbarzyństwie znajdował; Polak nawet w stanie na-

tury, że tak się wyrazimy, był ludzkim — Polak, kiedy mógł być panem życia i śmierci, został tylko panem pracy — kontentował się poddaństwem. Ale nie taki zdaje się jego początek. Być może, że pierwsi ojcowie nasi, parci z jednéj strony potrzebą wyżywienia, z drugiéj potrzebą obrony, podzielili się na dwie części : jedni uprawiali pole, drudzy się bili. Powracający z wypraw nie składali zbroi, bo przezorność radziła gotować się na nowe — rolnik żywił rycerza przez wdzięczność, opatrywał jego potrzeby ; z czasem , to co było chwilowém, przeszło na stale , to co było wypadkiem braterstwa stało się powinnością ; wojownik orężem pogroził bratu rolnikowi, kazał mu na siebie pracować — dopuścił się gwałtu — zrobił przywłaszczenie. Przywłaszczenie a z niém podział na szlachtę i chłopów , przetrwały wieki. Szlachcic gromiąc najezdnika , praktykując wolność , żyjąc jako republikanin, utrzymywał Ojczyznę na wysokiém stanowisku stróża cywilizacji ; chłop pracował, potem swoim żywił szlachcica i nie mniéj jak on kochał Ojczyznę. Polska kwitła, choć przywłaszczenie i poddaństwo ją plamiły, ale to były inne czasy, inne okoliczności. Ona kwitła, bo nawet w tym , jakkolwiek ułomnym stanie , była wyższą nad swoje sąsiady ; u niéj poddaństwo , u innych sroga niewola. W ośmnastym wieku rzeczy się zmieniły : ludzkość długi czas pogrążona w ciemności , wzięła polot i wielkim krokiem postąpiła naprzód ; tu , niewola ustąpiła miejsca poddaństwu, gdzieindziéj, poskoczono daléj , niewolę , przywłaszczenie i poddaństwo potrącono w przepaść , z któréj nigdy już nie wyjdą — tu , możnowładztwo zbliżyło się do klassy najniższéj , zaczerpnęło z niéj nowego życia , nowéj siły i nią do téj chwili się utrzymuje ; gdzieindziéj, znalazło się w obec nowego pierwiastku , a nie mogąc w otwartém polu z nim się mierzyć , podkopywało go podstępem i zdradą. Polska obca temu szlachetnemu ruchowi , pozostała w miejscu, albo raczéj cofnęła się , bo w życiu moralném człowieka takie jest prawo natury , kto nie idzie naprzód , ten się koniecznie cofa. Szlachta z dawnych cnót zachowała tylko dzielność , krew jak niegdyś hojnie rozlewała , ale sama krew nie mogła Ojczyźnie prawie żadnego przynieść pożytku. Jéj przeznaczeniem było stać na czele cywilizacji, wiązać Europę z Azją, przewodniczyć północy. Ona nigdy nie mogła żyć tym samym pierwiastkiem co reszta świata. Niedawno znała poddaństwo i z niém nawet słynęła , ale od chwili jak inni je zaznali, dla Polski nie było innéj alternatywy , jak znieść poddaństwo — dla szlachty nie było innego wyjścia, jak zrzec się przywłaszczenia — ogłosić wolność dla całéj massy narodu ; a gdy inni wolność poznali, dla narodu polskiego znowu nie było innéj alternatywy, jak przywołać w pomoc równość i braterstwo, niémi użyźnić swój byt demokratyczny i nieustannie żyć życiem olbrzyma. To warunek istnienia Polski, w tém leży jéj missja. Szlachta z ostatnich czasów zapomniała o téj wielkiéj prawdzie , interes kasty ją zaślepił , zamiast iść samodzielnie, wzięła się do naśladowania innych, u siebie w stanie społecznym nic nie naprawiła, sama znikczemniała i Ojczyzna upadła. Od lat siedmdziesiąt Polska w stanie choroby , jest igraszką losów, jest gotowym łupem dla każdego co do niéj zajdzie. Po kilkakroć już ją zmazano z karty, zatarto jéj nazwisko, ona przecież żyje i co chwila woła : ja jestem. I rzeczywiście jest. Na północy nikt jéj nie zastąpił, nikt missji jéj nie podjął — szczepy słowiańskie zżymają się , wyrabiają w sobie nowe życie , ale praca idzie oporem , bo one są tylko członkami — potrzeba im duszy, a duszą jest Polska. Na jéj zmartwychwstanie wszyscy czekają , oh ! biada jéj , jeżeli w grobie długo zależy.

Wyznajemy szczerze : ojcowie nasi trudną nam w spuściźnie zostawili pracę , ale im dzieło przykrzejsze, tém więcéj chwały dla robotników. W dzisiejszém położeniu Narodu polskiego, wszystko jest wielkiém — uroczystém, wszystko wymaga samodzielności — półśrodki na nic mu nie posłużą. Zależał pole, nie postępował zwolna , kiedy czas był potemu , teraz musi biedz , kiedy chce żeby istniał. Jeżeli do tego biegu nie jest usposobion , niech raczéj zgaśnie, niech zostanie Moskalem, lub Niemcem , niech nie zawala drogi komu innemu, bo północ potrzebuje swego reprezentanta — Narodu i nań niecierpliwie czeka.

Niech tą prawdą bracia silnie się przejmą. Kwestję bytu Narodu stawiamy na najwyższym punkcie , opieramy go na samém prawie natury. Jeżeli dzieci wierne, jeżeli czują w sobie siłę, niech patrzą z góry i nie czołgają się jak mizerne robaki. Szlachta zawiniła względem ludzkości — przez uporczywe obstawanie przy przywłaszczeniu i poddaństwie, przyniosła zagładę Ojczyźnie ; niechże szlachta zmaże z siebie grzech pierworodny — niech się zrzecze przywłaszczenia , niech więcéj nie hańbi ludzkości. I nie idzie tu o zrzeczenie się w tym lub owym sensie — ono być musi absolutne , bezwarunkowe , musi zmienić stan społeczeństwa — szlachicowi musi zmazać z czoła piętno jego szlachectwa, zaprowadzić go pomiędzy lud , aby od téj chwili z nim się pobratał, od niego wziął imie obywatela i wspólnie pracował nad odbudowaniem Polski. My wiemy że znajdzie się nie jeden pedant, lub samolub, co w rozpaczy będzie krzyczał , że przedawnienie nastąpilo i to co szlachcic ma jest jego własnością, że ona przechodząc przez różne ręce , uświęcona różnémi kontraktami , dziś nie może być zaprzeczaną ; ale wszelki krzyk tyle cenimy , ile on wart rzeczywiście. Przywłaszczenie jest jawne i reperacja musi być stanowcza — uroczysta. Wynagrodzenie obok przywłaszczenia jest non-sensem obrażającym rozum i sumienie. Dla tego też Komm. Korrespondencijna kłamała rozumowi i sumieniu, kiedy podkopywała ten wielki pewnik : *bezwarunkowe uwłaszczenie*. Bezwarunkowe ma znaczyć, że chłop posiądzie własność i nikomu ani grosza za nią nie zapłaci , że szlachcic straci znaczną część dotąd posiadanéj ziemi i ani od chłopa , ani od skarbu nic za nią nie dostanie.

Krótko i zwięźle się wyrażamy ; nasze twierdzenie nie każdemu przypadnie do smaku , ale cóż my temu poradzim ? nasz argument loicznie wypływa z naszego pojmowania sprawy narodowéj. Polska ma zająć należne sobie stanowisko , ale ażeby je zajęła i utrzymała godnie , musi zrzec się wszelkiego względu na interesa indywidualne i wyłącznie poświęcić się dobru ogólnemu. To dobro ogólne wymaga , aby od pierwszéj chwili zrobiła krok stanowczy i od razu usunęła wszystko , coby jéj rozwijaniu się następnie tamę kłaść mogło. Tłómaczymy się z tego cośmy dopiero powiedzieli , bo słowa nasze potrzebne dla tych, co marzą o wynagrodzeniu ze skarbu publicznego. Dzika ich pretensja płynie z téj słabości wspólnéj Narodowi polskiemu , z tego przywidzenia, że cudzoziemcy pozwolą mu powstać , uorganizować się i zwolna się zagospodarzyć — niektórzy może nawet dopomogą do odrodzenia. Smieszna illuzja ! Siedmdziesiąt lat nieszczęść Narodowi dowiodły , że z cudzoziemców nieprzyjaciół tylko mieć może — dziesięć lat Emigracji dowiodły , że na własne tylko siły ma liczyć. Tułactwo rozrzucone po Europie , przykładem służy za naukę narodom , mową wzywa je do baczności , ostrzega o niebezpieczeństwie , przypomina Naród polski — i dobrze robi — w tém spełnia spokojną część swego apostolstwa , ale czas przyjdzie , kiedy porwie za broń , oh ! wtedy , otworzy się innego rodzaju apo-

stolstwo; wtedy potrzeba będzie przysiądz, i przysięgi pod karą śmierci dotrzymać, że kto będzie miał szczęście wrócić na ziemię ojczystą, już jéj granicy więcéj nie przestąpi — zbrojny do obcych nie uciecze — kilkadziesiąt tysięcy rycerzy na pośmiewisko nie wyda; wtedy, szabla posłuży za pióro, a nota dyplomatyczna to tylko wyrażenie obejmie: kto nie ze mną, ten przeciwko mnie, ten mój nieprzyjaciel. Czyż nie taka polityka przystoi Narodowi polskiemu, gdy się weźmie do czynu? zapytujemy wszystkich braci, mędrszych i uboższych na umyśle, byle tylko sumiennych i dobrych synów Ojczyzny....... A jeżeli tak jest, to pomnijcież, że nieprzyjaciel potężny, że Polskę najdzie massą, bo tam dla niego, jak dla nas roztrzygnie się kwestja życia lub śmierci. Przeciw massie potrzeba będzie wystawić massę; tę massę potrzeba będzie ubrać, uzbroić, wyżywić, dobrze opatrzyć na lato i zimę, bo to dzieło nie kilku dni, ani nawet kilku miesięcy. Rozumiecież, że to wszystko da się zrobić bez wysileń narodowych? oh! nie zapewnie. I wysilenia i ofiary nie wystarczą, bo Polska uboga w kapitały; wypadnie tedy ich szukać, gdzie będzie można znaleść, stąd urośnie dług narodowy i dwa lub trzy pokolenia przeminą, nim hypoteka Rzeczypospolitéj czystą się znajdzie. Wśród tych ambarasów finansowych, coby znaczył system wynagrodzenia przez skarb? Oto, nikt nicby nie otrzymał. Mając tytuł zapisałby swą należność do księgi długu — zostałby wierzycielem i dopiero jego sukcessor, za lat może sto, przyszedłby odebrać pieniądze. Czy taki skutek założyli sobie rozprawiający o wynagrodzeniu? my je odpychamy całémi siłami naszémi, bo w naszém przekonaniu, uświęcenie tego principium albo by zmusiło dzieci do złamania danego słowa przez ojców, albo wpłynęłoby najzgubniej na stan wewnętrzny i instytucje Rzeczypospolitéj. Rzeczywiście, kto pojmuje użyteczność kapitałów, jakby z nieba spadłych, w ręku obywateli, którzy po przebyciu zapewnie trudnych kolei, pozbyli się nałogów szlacheckich i przez własną pracę zapewnili sobie przyzwoite miano? Człowiek zawsze człowiekiem, zawsze skłonny do upadku. Następca szlachcica przypomniałby sobie że w jego familji byli kiedyś wojewodowie, senatorowie, kasztelani, hetmani a może i królowie — westchnąłby za nieszczęśliwą przeszłością i dziś niepotrzebnych sobie pieniędzy użyłby na skażenie obyczajów i zepsucie ducha — zakupowałby sumienie elektorów. Oh! Bracia! dobry archytekt buduje tak, żeby dom przetrwał najdłuższe lata; naśladujcież go i budując wpatrujcie się w przyszłość. I my pojmujemy, że w chwili przerodzenia się społeczeństwa, prywatne interesa ucierpią, że powinnością będzie Narodu baczyć na nie i iść w pomoc, ale dla tego właśnie, że przewidujemy, spokojni o nie jesteśmy. Dalsze poszukiwania dadzą poznać widzenie nasze w tym względzie.

Jeden z Polaków zamieszkałych w *Agen* (departamencie *Lot et Garonne*) wyrobił sobie miejsce w fabryce broni palnéj. Koszta utrzymania i nauki wynoszą na pierwszy rok 430 franków, na drugi 180 fr., których mając tylko zmniejszoną pomoc rządową jako podofficer, ponieść nie jest w stanie. Ogłaszamy więc na ten cel projekt zrobienia bratniego wsparcia, i mamy ufność że czytelnicy nasi z dobroczynnym datkiem pospieszą. Ofiary na ten cel przyjmowane są w *Kommissji Korrespondencijnéj* w *Poitiers*, u *Józefa Wien w Agen*, i w redakcji pisma, która w końcu o skutku projektu, publiczność nie omieszka zawiadomić.

PRZEGLĄD PISM EMIGRACIJNYCH.

19. *Dziennik Narodowy* ciągnąc uwagi swoje nad położeniem Emigracji w sprawie narodowéj, artykuł dziesiąty z kolei poświęca dynastji. Dziennik Narodowy jest przeciwnikiem wcielenia monarchicznego, króla Adama nie uznaje za króla. Jest monarchistą bez monarchy. Rzuca klątwę na zwolenników dynastji, swoim ideom jedynie przyznaje siłę i godność. Lecz tych idei nie objawia, nie tłómaczy. To nie dziwota, — Dziennik Narodowy zachowuje statecznie formę jezuitizmu, ma swoje sposoby i sposobiki na które może wyczekuje upoważnienia lub *brevet d'invention* — bądźmy cierpliwi. — Tymczasem zarzuty czynione dynastykom nie noszą cechy miłości chrześciańskiéj. Dziennik Narodowy w artykule swym powiada, « to pewna że garstka współtułaczy co przed- » sięwzięła zrealizować monarchją we władzy, władzę » w osobie króla, składa się najwięcéj z niedawnych » wyznawców zupełnie przeciwnéj wiary politycz- » néj. » Zarzut przeniewierstwa wyraźny, wykazujący jak królestwo adamowe z całą służącą mu czeredą u monarchistów nawet na mały zasługuje szacunek. — Biedny król — biedne królestwo!

Uwagi nad dziełem Romana Sołtyka o kampanji 1809 r. przez Jenerała Chrzanowskiego napisane, mało o dziele, mniéj jeszcze o niedokładnościach jego nauczają. — Rzadki exemplarz wiersza do J. W. J. U. Niemcewicza z okazji mowy jego za poddaństwem 1789, bodaj na zawsze był rzadkim. — Doniesienia o księgarstwie i śmiertelności emigracji.

Trzeci Maj 31 Lipca. Z powodu rozbioru dzieła Colson, o Polsce i gabinetach północnych, wyrzuca Dziennikowi Narodowemu niesprawiedliwość napaści na króla *de facto* i jego władzę. — Jeśli obrona niedorzecznością swą ciekawa, zakończenie jéj większą jeszcze ciekawością. — *Trzeci Maj* powiada, *wskazujemy króla tym co oczy mają, nie ogłaszamy króla* — a przecież Trzeci Maj przez tyle lat co dziesięć dni trąbi: Król Adam królem *de facto* — bez Adama I° i jego dynastji nie ma Polski — bez woli Adama, Polska nie powstanie, i t. p. Jeśli *Trzeci Maj* bite monety w Paryżu z popiersiem jego króla — nominacje na dignitarstwa i urzędy, nieubłaganą nakoniec własną legendę, nazywać chce *wskazywaniem* nie zaś *ogłaszaniem;* myśmy gotowi na to przystać, pomożemy nawet wersji Trzeciego Maja cytując mu wiersz nieboszczyka Jaxy Marcinkowskiego. Mowa jest o ułanie odbywającym romantyczną wartę na koniu, w czasie któréj,

Chodzi sobie, medytuje,
Piką xiężyc pokazuje.

Niech sobie Trzeci Maj, w pierwszéj rozprawie o królu *de facto*, ową citacją poprze założenie, iż króla nie *ogłasza lecz wskazuje.* — Korrespondencje i doniesienia literackie. — W *rozmaitościach*, artykuł pierwszy o dziele R. Sołtyka wyżéj wspomnioném i lekcja 31 Mickiewicza traktująca o Iwanie groźnym.

Zjednoczenie. Rozwija pojęcie swoje o większości — odwołując się do uprzedniego artykułu, przekonywa iż emigracijna większość urządzając się, nie może obejść się bez *Reprezentacji Tułactwa.* — Z braterską otwartością wyznajemy, ile przyjemném dla Orla Białego to spotkanie się ze Zjednoczeniem na drodze wspólnych wyobrażeń. Jeśli w tułackiém połączeniu się pojęcia o proponowanym przez nas Sejmie Emigra. jeszcze nie dojrzały; nie zabraknie nam zdarzenia podnieść materją i spodziewamy się w wydawcach *Zjednoczenia* mieć gorliwych pomocników.

Zjednoczenie w piśmie swoiém użyło nowości, pod tytułem *Pogromków*, rzuca uwagi i sentencje, najczęściéj je stosuje do pism i czynności emigracijnych. Życzymy *Zjednoczeniu* nowéj broni używać skromnie, z godnością. W Pogromkach czytamy gniewy jego na pismo nasze z powodu wyrażenia się iż *Hâvre ciągnie kabałę, tu na ziemi szuka królestwa niebieskiego.* Nie obrażając się bynajmniéj szeregiem niewłaściwych żartów, radzimy po bratersku współpracownikom naszym nie mięszać do politycznych dyskussji, misticizmu religijnego, duchownémi pojęciami nie krzyżować prostoty zasad towarzyskiéj dla kraju przemiany. — Z drobnego wyrzeczenia się nałogu zyszce zarówno i wiara i sprawa polityczna Narodu.

Pszonka. Idąc w zawód z *Trzecim Majem* dopomina się o zasiłki krajowe, za datek obiecuje ratować Ojczyznę. — Jeśli to żart, płaskim jest; jeśli jak tytuł artykułu niesie: *w żarcie połowa prawdy*, nie budujemy się z dowcipu Pszonki, choćby mu nawet przyniosł pieniądze. — *Słabość Szlachty Polskiéj* zarzuca wojewodzie Ostrowskiemu nowe hajdamactwo, rzetelniéj dowodem jest słabości Pszonki. — *Mędrzec Humański*, Sabatyn nie ma loiki, Pszonka dowodom poświęca 64 wiersze. — W artykule *Trzeci Maj i Demokrata*, już rzecz nie idzie o pieniądze, jest to walka rogatéj czerwonéj czapki z ceratowym lokajskim kapeluszem. — Walka naturalnie między zasadą demokratyczną i pretensją dynastyczną. — Szermierz kończy zwycięztwo następnie « Palnałem w kapelusz aż podleciał pode drzwi » po czém wszystko wychodzi za drzwi — i sprawiedliwie. Wiersz *Ugolino*, parodja, jest tłómaczenie Mickiewicza na tłómaczów dzieł jego. — Wiadomo ile warte wszelkie parodje szczęśliwiej nawet wybrane. — Na końcu baraszki którémi Pszonka przed długą chorobą nie celował, po chorobie ciężkiéj niemocy składa dowody.

Kommissja Korrespondencijna wydała okólnik — Żali się na niepośpiech Zjednoczenia w nadesłaniu głosów na Komitet Narodowy. Wymieniła opieszałe gminy i miejsca pobytu pojedyńczych osób. Między niemi znajduje się Gmina Bruxelska.

Lecz gmina nasza dawno już wota na komitet złożyła. Sekretarz zajmuje się dotąd zbieraniem głosów pojedyńczych osób rozstrzelonych po Belgji, i dla kompletnego ich zebrania z przesłaniem naszych opóźnił się. — Nalegamy na sekretarza; rozbierając jednak myśl okólnika, wyznać musimy iż dobra część trudności spotykająca zjednoczenie w wyborach należy się Komm. Korres. i jéj od początku źle wyrachowanym rozrządzeniom. Gotowi jesteśmy z pojęć naszych w tym względzie, i we właściwym czasie, w piśmie naszém wytłómaczyć się.

Reszta obszernego okólnika obejmuje szerokie uwagi nad odezwą Wyznawców obowiązków społecznych, tłómaczących myśl aktu połączenia się ze Zjednoczeniem. Żałujemy szczerze mozolnej pracy podjętej przez Komm. Korresp., wiele poświęconego kosztu i pracy. Polemika polityczno-socialna nie pogodzi się z powołaniem wykonawczém Kommissji. Inaczej rozprawianie zabijałoby czynność, ujmowałoby energji ważniejszego przeznaczenia. Dodamy uwagę, iż odezwa Wyznawców adressowana do Kommissji, istotnie do całego przemawia Zjednoczenia. Nie brakowało mu dotąd pochopu i sposobności oszacowania wszelkiéj sprawy dotyczącéj publicznego interesu. Niechby więc Kommissja zostawiła okoliczność właściwemu kierunkowi, do czego nadal szczerze ją zachęcamy.

Donoszą z Polski, że niedawnémi czasy, policja rozrzuciła odezwy do Narodu z podpisem Lelewela, rozsyłając takowe wielu mieszkańcom; ci, domyślając się zkąd one wyszły, oddali je władzom rządowym, a niektórzy zatrzymali u siebie, co ściągnęło na nich rozmaite śledztwa i rewizje po domach, i wskutek tego uwięziono 300 osób.

Towarzystwo Numizmatyczne belgijskie zebrane w *Tirlemont*, zaprosiło do grona swego ziomka naszego *Joachima Lelewela*, powołując go na prezesa swych zgromadzeń.

W dniu 16 b. m. Janusz Tyszkiewicz, uczeń szkoły Centralnéj Przemysłowo-Handlowej w Bruxelli, otrzymał publiczną nagrodę, w przytomności kilkunastu Polaków, których naturalny interes wiąże z młodzieńcem wyobrażającym nowe pokolenie. Młodzieniec ten, jako syn Wincentego Tyszkiewicza, już był przeznaczony zemście Mikołaja, lecz niczém nieustraszone przywiązanie nieboszczki jego matki, potrafiło go wyrwać i uprowadzić.

UWIADOMIENIA.

» Uczniowie Szkoły Górniczéj w St-Etienne upraszają, przez pośrednictwo wasze, braci Polaków we Francji przebywających, aby raczyli ich zawiadamiać, ile razy w różnych Departamentach ogłoszone będą konkursa na *Agens-Voyers*, lub tym podobne zatrudnienia. Uczniowie wspomnieni, zostawieni po ukończeniu nauk sami sobie, długo a bez funduszów oczekiwać są zmuszeni na najmniejsze umieszczenie się. Zostającym w takiém położeniu, zawiadomienia dopiéro co wzmiankowane, będą wysoko dobroczynnémi, bo podadzą sposobność znalezienia odpowiednich zatrudnień. Zawiadomienia rzeczone tém zbawienniéjszémi jeszcze okazaćby się mogły, gdyby komu z braci wiadomémi były wakujące miejsca przy exploatacji min lub wyrobach żelaznych.

» W każdym zaś razie Uczniowie Szkoły Górniczéj, mając nieustanne styczności między sobą i mogąc najwłaściwiej rozpatrzyć kto z nich i jakiemu ma się oddać zatrudnieniu, dają dostateczną rękojmię, iż zawiadomienia tu przez nich upraszane, zostaną najkorzystniéj zużytecznionémi. Adres Uczniów rzeczonych jest: *à M. Barański Emigré Polonais, à l'Ecole des Mines à St-Etienne.* Dzienniki emigracijne raczą powtórzyć w swoich kolumnach niniejsze pismo. »

St-Etienne, 22 Kwietnia 1841 r. Z upoważnienia interesowanych : *Barański.* »

— *Ujazdowski Wincenty* dawny kapitan Karabinierów, zechce się zgłosić do Stempowskiego Józefa, mieszkającego w Bruxelli przy ulicy *de Berlin* N° 4, faubourg de Namur.

— Znajdują się do sprzedania w administracji pisma *Orzeł Biały* w Bruxelli, świeżo wyszłe z druku w Poznaniu nowe dzieła, nakładem Żupańskiego xięgarza :

— *Tablice Synchronistyczne* do *Historji Polskiéj*, cena . . . . franków 3.

— *Pamiętniki* do panowania *Augusta IIIgo i Stanisława Augusta*, z rękopismu *X. Andrzeja Kitowicza*, wydane przez A. Wojkowskiego, cena . fr. 3.

Administracja pisma *Orzeł Biały*, uprasza, aby należność za prenumeratę nie była nadsyłana w biletach kassowych poczty francuzkiéj, gdyż to ją wystawia na straty. Najlepiej jest przesyłać prenumeratę korespondentom we Francji lub też wprost składając pieniądze *franco* w biórach deliżansów *Lafitte* lub *Royale de France*, albo też w biletach bankierskich.

W BRUXELLI DNIA 20 SIERPNIA 1841 ROKU. — W DRUKANI BELGE-FRANÇAISE przy ulicy LEOPOLD, N° 92, Faubourg de NAMUR.